



Zbigniew Staniewicz, nowy amant filmu polskiego, bohater „Dzikich pól“ reżyserji J. Lejtesa.



Kazimierz Krukowski (bohater „Janka muzykanta“ i „Ułanów“) przystąpi wkrótce do realizacji komedji muzycznej, osnutej na scenarjusz Leona Bruna.



Na rycinie naszej widzimy poważnego młodziego Charlesa Lindbergha i jego rodziców.



Uroczysty bankiet w hotelu Europejskim w Warszawie z okazji rocznego pobytu w Polsce dyr. wytwórni „Universal“ Michała Waxa.

Łódź w ilustracji

PODATEK ŚWIATECZNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“

ROK. VIII.

SOBOTA, dnia 26 marca 1932 roku.

Nr. 13

Jubileusz prezesa Sądu Okręgowego w Łodzi.



W ubiegłym tygodniu sądownictwo łódzkie święciło niepowszednią a podniosłą uroczystość z okazji jubileuszu 30-letniej nieprzerwanej pracy na polu sądownictwa prezesa Sądu Okręgowego w Łodzi p. Józefa Zaborowskiego. W dniu tym zarówno Sędziowie sądów łódzkich jakoteż urzędnicy oraz przedstawiciele władz państwowych, duchowieństwa i władz miejskich składali Jubilatowi życzenia. Na zdjęciu widzimy Jubilata p. prezesa Józefa Zaborowskiego w otoczeniu Zrzeszenia Sędziów, Prokuratorów z p. prokuratorem Markowskim na czele, J. E. Ks. Biskupem dr. Tomczakiem, sufraganiem oraz delegacji od Z-nia pp. Stanisława Pniewskiego, Stefana Śriderkiego, Marceliego Wileckiego p. Korala — od Sędziów Handlowych, p. St. Cygańskiego — od adwokatury, p. Lady od Z-nia Notariuszy i pisarzy hipotecznych oraz przedstawiciele Koła wychowanków gimnazjum Zimowskiego, gdzie Jubilat wykladał łacinę.

Fot. A. Meyer. Tel. 108-81.

Pokój Wielkanocny

Czechosłowacki Czerwony Krzyż urządza w roku bieżącym w czasie świąt Wielkanocnych imprezę t. zw. „Pokój Wielkanocny“. W czasie świąt zapanować ma wszędzie pokój polityczny i społeczny. Ustać mają wszelkie waśnie polityczne i tarcia klasowe. W roku bieżącym akcja ta przeprowadzona zostanie pod hasłem „wdzięczności starzeństwu“ i połączona będzie z propagandą idei poszanowania i wdzięczności młodzieży dla starszych.

W związku z tą akcją Czechosłowacki Czerwony Krzyż, którego przewodniczącą jest córka prezydenta Masaryka, Dr. Alicja Masarykówna, zwrócił się do prezydenta Masaryka z prośbą, aby w ramach radja szkolnego przemówił do dzieci czechosłowackich. Prezydent Masaryk zgodził się na to i dnia 18 bm. rzeczywiście też dzieci szkolne miały sposobność słuchać przez radjo prezydenta Masaryka. Chwili tej oczekiwali dzieci z niecierpliwością, bowiem dzieci czechosłowackie kochają prezydenta tak jak on je kocha. Zaznaczyć należy, że większość szkół w Czechosłowacji wyposażona jest w odbiorniki radjowe, a stacja praska perjodycznie urządza słuchowiska dla dzieci szkolnych.

Speaker czechosłowackiego radjo - żurnału objaśnił dzieciom, że prezydent Masaryk mówić będzie od swego biurka z biblioteki na Hradzie, w której posiada przeszło 60.000 książek, z gabinetu, z którego rozściela się piękny widok na Pragę.

Następnie odezwał się głos Masaryka: Kochana młodzieży. Witam was przy tym podziw godnym aparacie, który umożliwia nam porozmawiać na odległość. W okresie wielkanocnym wspominamy o ludziach starych. Słyszałem, że namyślacie się, jak mielibyście sprawić dziadkowi i babci przyjemność, że pono czytać będziecie ślepej babci, że pieczenie kolacze dla starych ludzi w przytułkach. Jest to bardzo ładnie z waszej strony.

Może już słyszeliście, że wykształcenie narodu poznaje się podług tego, jak potrafi czczyć i szanować starszeństwo. Starajcie się przeto swym zachowaniem wobec ludzi starych potwierdzać wykształcenie swego narodu. Na ulicy zróbcie miejsce starszemu, w tramwaju ustąpcie miejsca wstaniecie, gdy stary człowiek przyjdzie do lokalu. Wobec starych tak jak między sobą bądźcie otwarci, mówcie jasno i swobodnie; to nie wyklucza poszanowania.

Nie po raz pierwszy mówię dziś do młodzieży; mówiłem właściwie tylko z młodzieżą i tylko z młodzieżą się stykałem.

Już w szkole byłem starszy niż współuczniowie, długo uczyłem młodszych, czem zarabiałem na życie; jako profesor stałe stykałem się z młodzieżą, w czasie wojny kiedy zagranicą prowadziliśmy walkę o wolność, znów pracowałem z młodymi legionistami i miałem młodych współpracowników. Np. minister Benesz i generał Stefanik zawsze byli przy mnie. Gdy wybuchła

wojna światowa Stefanik liczył dopiero 34 a Benesz 30 lat, podczas gdy ja liczyłem już 64 lat, A wszyscy byliśmy dobrymi przyjaciółmi, tak, jakbyśmy razem oddawna wyrastali. Nie zależy na tem, czy ten liczy mniej a tamten więcej lat; zależy to na tem, czy mają wspólne zainteresowanie, czy kroczą do wspólnego celu i czy są szczerzy. Również w kraju nasi najlepsi ludzie, młodzi czy starzy w tych ciężkich czasach „ciągli za jeden powróż“ jak to się powiada.

I dziś w naszej republice nie jest inaczej. Widzę, że w szkołach macie wiele ulepszeń, jakich nie było za mych lat dziecinnych. Obecnie razem z swymi nauczycielami i nauczycielkami staracie się o to, aby w klasie panowała czystość i porządek, macie sekretarzy i skarbników, dozorców, których sami wybieracie a którzy w klasie lub gminie szkolnej sprawują takie zadania, jak dorośli wybrani funkcyjnarjusze w mieście lub na wsi. Wy tam na Słowaczynie dziś uczycie się w swej mowie o czystości. Macie wszędzie więcej placów i ogrodów, niż mieliśmy my dawniej. Więcej pielęgnujecie swe ciała, uprawiacie gimnastykę, skauting i gry. Dba się o to, aby czystością hartowania ciała i wogóle właściwymżywianiem zapobieżono chorobom i aby człowiek długo utrzymał się zdrowym. Mam nadzieję przeto, że dożyjecie długiego wieku. Mnie samemu był dany wysoki wiek właśnie dlatego, że zawsze starałem się żyć tak, jak chce żyć rozumna część młodzieży dzisiejszej.

Macie dziś hasło „Wdzięczność starszeństwu“. Hasło piękne. My starać się będziemy być wdzięczni młodzieży.

Kiedy sami będziecie już w podeszłym wieku poznacie, że starość sama w swej istocie nie czyni z ludzi mędrców. Starajcie się rozumieć młodych ludzi, życzenie im i uczcie się od nich. Zobaczycie potem, że młodzież będzie was kochała i nie będzie się was bać.

Kończąc radą: nie bójcie się słońka, świeżego powietrza, wody; jeśli w dodatku be-



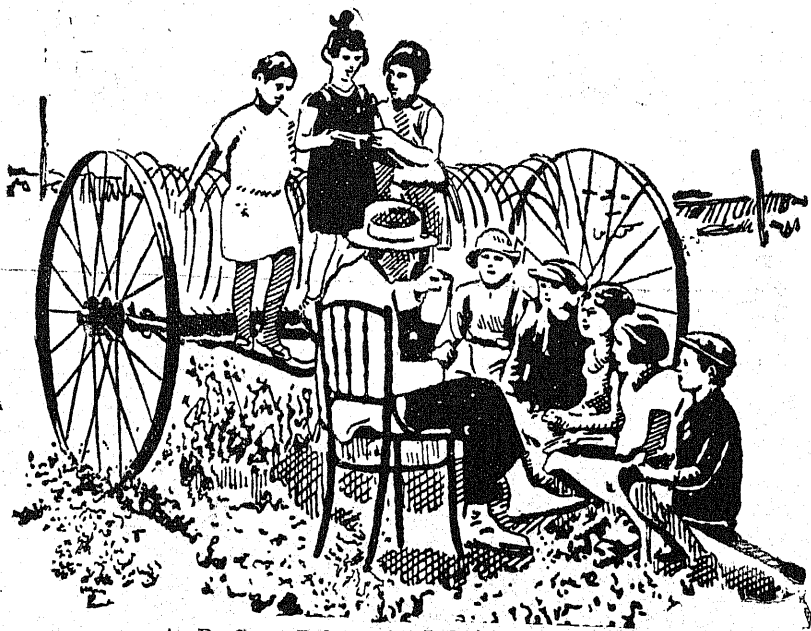
Jeden z klasycznych tancerzy rodak nasz p. Edwin Ludwigo występujący w Wiedniu i Pradze odniósł wielkie triumfy. Wkrótce p. Ludwigo odwiedzi Warszawę i Łódź.

dziecie jeść wstrzemięźliwie i rozumnie dożyjecie w drowiu długiego wieku. Pomimo, że długie lata żyć będziecie, nie będziecie się czuli starzy, będziecie żwawi i zachowacie świeżość ciała i ducha.

Z Bogiem kochane dzieci a w Białą Sobotę pozdrawiajcie ode mnie swych miłych, drogich starych przyjaciół w domu i gminach.

Po przemówieniu Masaryka pewna uczennica z Pragi podziękowała również przez radjo prezydentowi za jego słowa i w imieniu swych współuczniów i współuczniczek przyrzekła, że młodzież czechosłowacka starać się będzie kroczyć śladami prezydenta.

Jak dzieci kochają prezydenta Masaryka świadczy fakt, że w 80 rocznicę swych urodzin otrzymał od dzieci tysiące podarunków, wykonanych przez same dzieci. Podarunki takie otrzymuje Masaryk corocznie, a zdobią one kilka wielkich sal na zamku hradeczańskim.



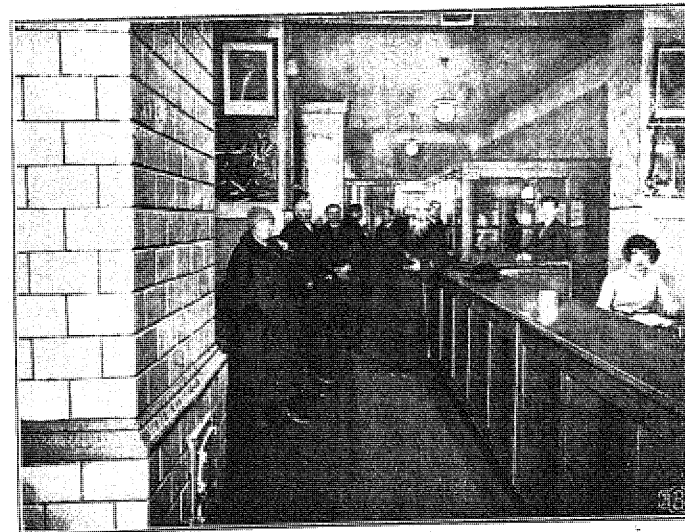
A. B. C. w Palestynie. Lekeja w polu



Fronton siedziby Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu łódzkiego w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 106, instytucji Kredytu Krótkoterminowego niezmiernie pożytecznej dla mieszkańców powiatu łódzkiego, sfer rolniczych i handlowych.



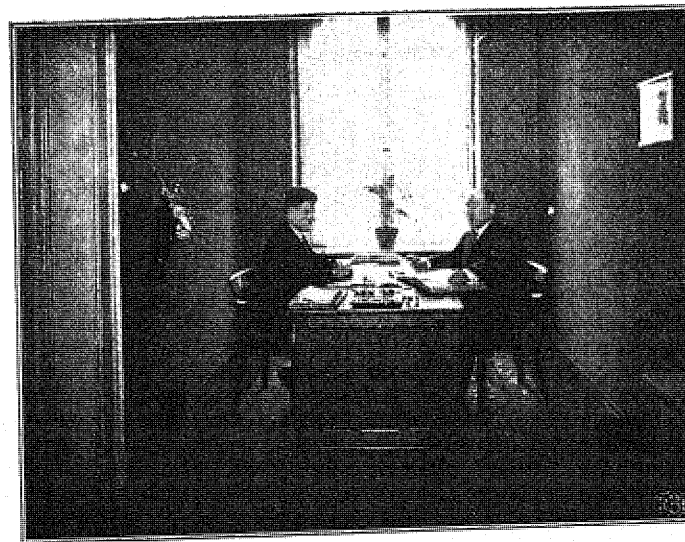
Fragment sali Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu łódzkiego w Łodzi, mieszczący dział buchalterji.



Część Kasy i dziennik Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu łódzkiego w Łodzi.



Kasy Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu łódzkiego w Łodzi.



Gabinet dyrekcji Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu łódzkiego w Łodzi.



Sala zgłoszeń K. K. O. powiatu łódzkiego w Łodzi.

GŁOS SUMIENIA.

— święta idą, a ty nic?..
 — Przecie wiesz.. Skąd ci wezmę?
 Czwarty miesiąc chodzę bez pracy..
 — ..po knajpach.
 — Po knajpach! Po knajpach! A co?
 Mam całymi dniami wystawać w przedpo-
 kojach. Dużo tam wystoję! To już prędzej
 w restauracji dowiem się o jakim zajęciu,
 albo spotkam kogo, co interes nastreczy.

— Już ty zawsze masz rację.
 — Pewno, że mam. Przez te kilka mie-
 sięcy — jak tam było, tak było, — ale tro-
 chę zarobków się trafiło. Dwa razy chodzi-
 lem z przyszytą na plecach reklamą nowo-
 go obrazu; potem rozsprzedałem kalenda-
 rze ścienne; cały tydzień miałem prelekcję
 o nowym sposobie wiązania krawatów.. Te
 raz mi jeden obiecuje dać robotę u astrolo-
 ga..

— U astrologa? Dużo się ty na tem
 znasz!

— Co tu się znać? Będę siedział w przed
 pokoju, jako klient i opowiadał innym go-
 ściom, jak się wszystko sprawdziło, co mi
 astrolog wyprorokował:

— Ładna robotą! Oszustwo!

— Wielkie nieszczęście. Niech się fra-
 jer martwi. POCO się daje bujać? Żadna pra-
 ca nie hańbi. A wszystko to, widzisz, trafia
 mi się przez stosunki. Gdybym czasem do
 restauracji nie zajrzał, ludzieby o mnie za-
 pomnieli: niktby nie pomyślał, żeby mi za-
 robek nastreczyć.

Mówiąc to, pan Sulpicjusz, doniedawna
 nieźle sytuowany woźny świeżo zlikwidowa-
 nego domu bankowego „A. Kant i S-ka“,
 czyścił rękawem filcowy kapelusz.

— Już cię znów gdzieś niesie — zauwa-
 żyła pani Weronika.

— Muszę się zobaczyć właśnie ze znajomym
 tego astrologa. Miał się wywieść, czy
 jeszcze miejsce wolne.

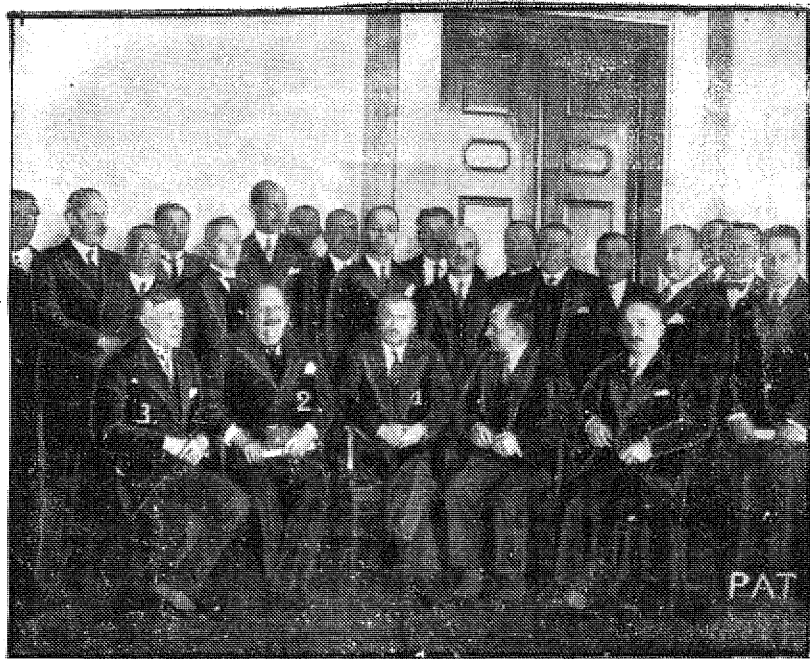
Wymizerowana małżonka obrzuciła go
 spojrzeniem, w którym malowało się niedo-
 wierzenie, nadzieja i gniew.

— Idź, idź, ty astrologu!

Sceptycyzm pani Weroniki był uspra-
 wiedliwiony, ale tylko częściowo. Mąż istotnie
 chciał się spotkać z przyjacielem, który
 obiecywał wyrobić zajęcie. Poza tem cią-
 nęto go do knajpy i coś innego również.

— Rybka!

— Wielki Piątek bez rybki to obraza
 tradycji. Odkąd pracuje na siebie, odkąd
 kręci się wśród ludzi, nigdy jeszcze nie było
 wypadku, żeby uczynił zawód kompanom i
 nie stawił się w umówionym miejscu dla
 wspólnego spożycia i obłania wielkopostnej
 rybki. Gdyby nawet nie miał dość grosza w
 kieszeni, nie tłumaczyłoby to nieobecności
 w gronie przyjaciół. W tym dniu bowiem
 rachowano się — jak bracia. Kto ma wię-
 cej, płaci więcej; kto mniej — może mniej



W dniu 19 bm. minister przemysłu i handlu w otoczeniu wyższych urzęd-
 ników Ministerstwa dokonał dekoracji Krzyżem Komandorskim Orderu Po-
 lonia Restituta pioniera polskiego przemysłu naftowego b. senatora Wł.
 Długosza. Na zdjęciu minister dr. Zarzycki (1) wiceminister Doleżał i wi-
 ceminister Kożuchowski.

płacić. Zawsze znajdzie się życzliwa dusza,
 co poprosi, zafunduje..

Jakże się więc oprzeć takiej pokusie?

Tylko że dawniej p. Weronika sama wy-
 ganiała z domu małżonka. Przy pieczeniu
 bab i mazurków, gotowaniu kielbas i szy-
 nek, zdobieniu pisanek—mężczyzna potrzebn-
 y, jak dziura w moście. Kręci się przesze-
 kadza; potrafi ciasto i zakalec gotowy.

— Idź, wcaleś tu niepotrzebny — ma-
 wiała.

Sulpicjusz nie dawał sobie tego dwa ra-
 zy powtarzać. Wiedział, że jeśli nawet pod
 wieczór zjawi się w powalaniem palcie i w
 cudzym kapeluszu, żona piekła o to czy-
 nić nie będzie — chyba, że jej się baby nie
 udadzą.

Ale w tym roku niebezpieczeństwo to
 nie groziło. Na zimnym kominie nic się
 nie gotowało. Walus i Jadzia bawili się ze-
 szłorocznym barankiem gipsowym, który o-
 becnie już nie miał nad czem panować.



Staraniem zarządu funduszu kulturalno opiekuńczego przy Biurze Sejmu
 odbyła się uroczystość poświęcenia i otwarcia przedszkola im. Marszałka
 Piłsudskiego dla dzieci pracowników Sejmu i Se natu, mieszczącego się w
 gmachu mieszkalnym tych pracowników.

Spojrząwszy na dzieciaki ojcu zrobiło
 się trochę smutno. Zawsze on sam bodaj tą
 „rybką“ się nacieszy; one zaś biedactwa
 żadnych świąt mieć nie będą. W wielkiej
 tajemnicy przed żoną zaoszczędził 10 zł.,
 które miał teraz ukryte w kieszeni na
 wszelki wypadek.. W knajpie może wypaść
 jakiś rewanz. Nie można przecież bez gro-
 sza leżać między ludzi.

— A może zostawić żonie te pieniądze?
 — przeleciało mu przez głowę.

Lecz w tejże chwili wyobraził sobie kom-
 panów przy rybce. Trudno się wyrze-
 zszą — ten astrolog..

Zawahawszy się chwilę otworzył drzwi
 od sieni. Doleciał go jakiś uroczysty głos.
 To w mieszkaniu sąsiadki ktoś mówił przez
 radjo o znaczeniu zbliżających się świąt,
 o ich powadze. Sulpicjusz przystanął i słu-
 chał.

Przypomniły mu się czasy, kiedy w
 te dni miał wielką uroczystość w duszy,
 kiedy z matką śpiewał piękne pieśni, a pięk-
 nie nakryty stół sprawiał niemal mistycz-
 ne wrażenie.

I raptem zrobiło mu się żal żony, syna,
 córki, więc podrapawszy się w głowę za-
 wrócił do mieszkania.

— Na, masz — rzekł do Weroniki —
 wyciągając pieniądze z kieszeni — trza
 dzieciakom jakieś tam święta urządzić.
 (B. H.)



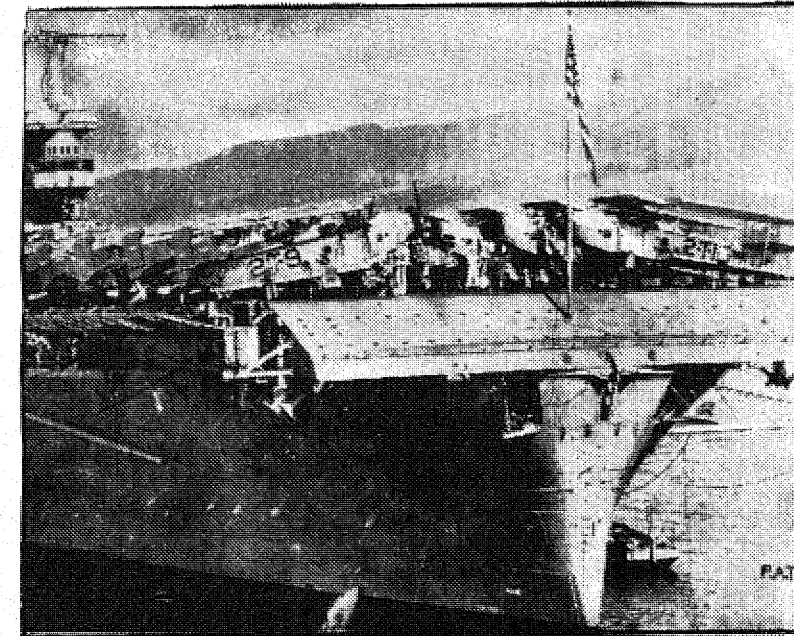
Ostatnia podobizna Arystydesa Brianda w je-
 go posiadłości wiejskiej Coherel przed wyjaz-
 dem do Paryża, gdzie nieubłagana śmierć prze-
 cięła pasmo żywota wielkiego męża stanu.
 Briandowi towarzyszy jego ulubiony piesek
 „Fidele“ (Wiernus).



W dniu imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, odbył
 się tradycyjny marsz Sulejówek—Belweder przy udziale kilkudziesięciu
 drużyn. Na zdjęciu naszym widzimy jedną z drużyn Związku Strzelec-
 kiego, uczestniczącą w marszu na pl. Trzech Krzyży w Warszawie.



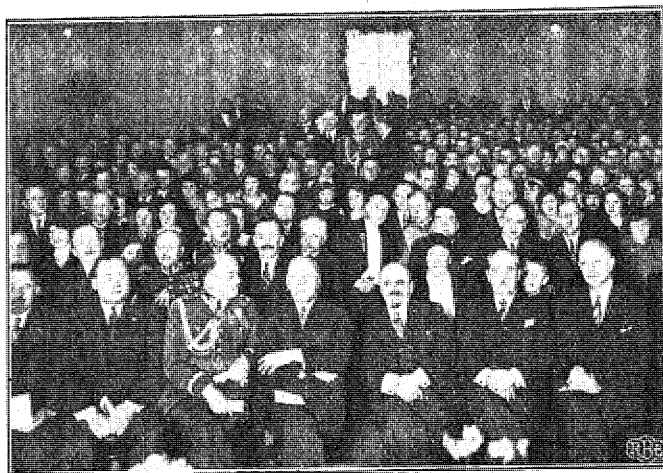
Widok wschodniego odcinka największego ze znanych wodospadów
 o wiele większego od słynnej Niagary mianowicie wodospadu Victo-
 ria na rzece Zambezi w Afryce Południowej.



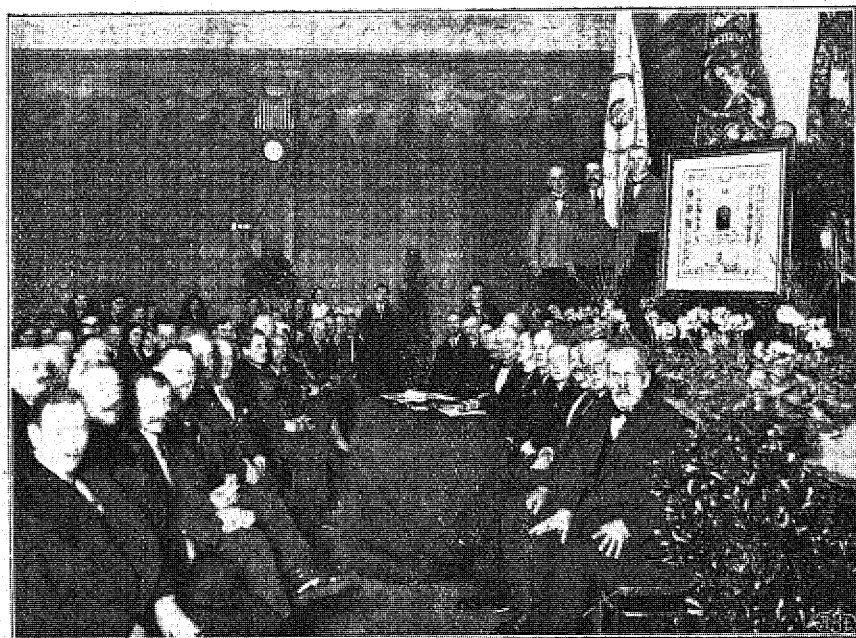
Na ilustracji naszej widzimy pokład wielkiego amerykańskiego okrętu
 wojennego „Saratoga“, służącego za bazę dla samolotów. Na pokładzie tego
 okrętu widać setki samolotów.



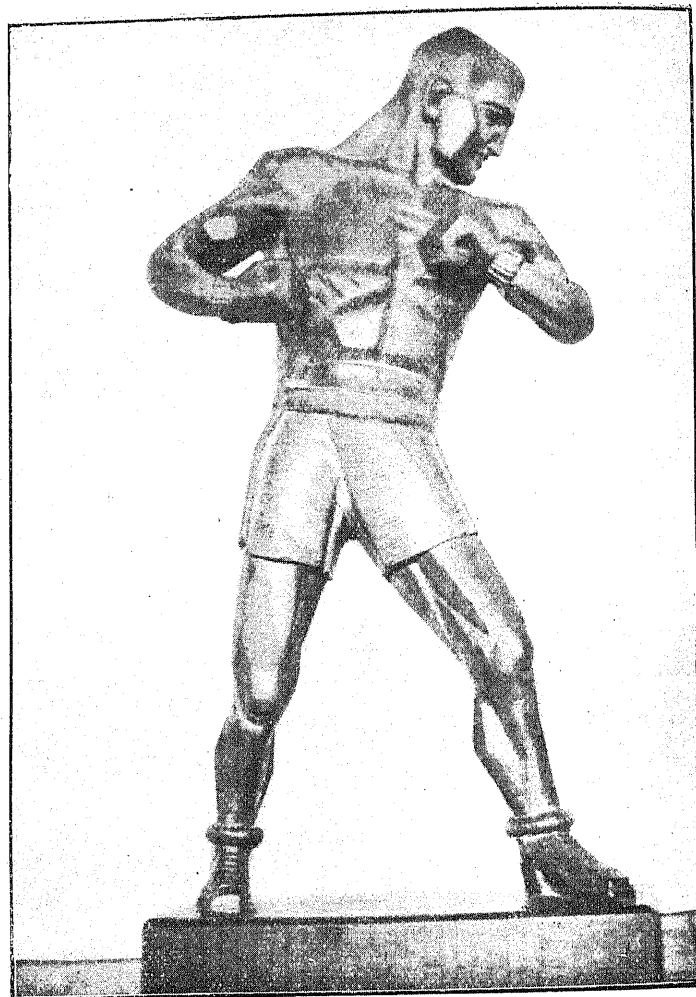
W dniu imienin Marsz. Piłsudskiego odbył się w Łodzi marsz Związku Strzeleckiego Łódź—Powiat. Na zdjęciu oddział policyjny biorący udział w marszu.



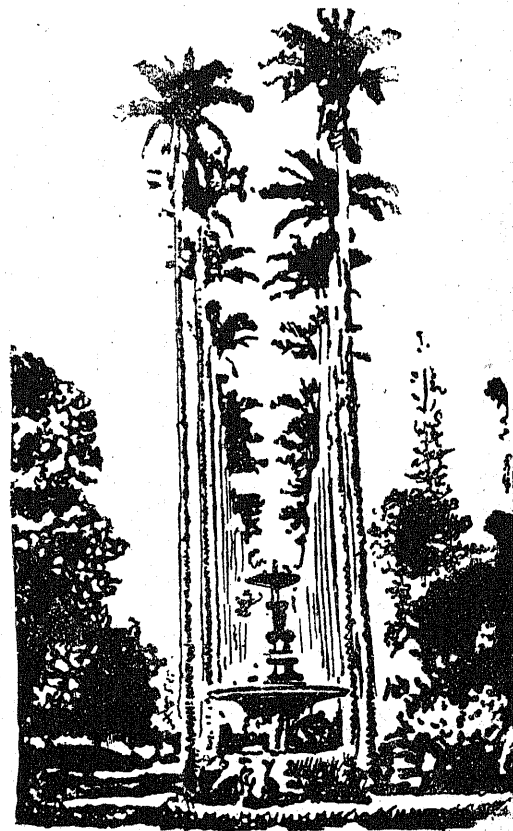
Akademja Związku Strzeleckiego ku czci Marsz. Piłsudskiego. W pierwszym rzędzie siedzą prezes Izby Skarbowej p. Kucharzski, Dca O. K. IV gen. Małachowski, p. Wojewoda Jaszczolt prezes S. O. p. Józef Zaborowski.



Krzemiosło polskie w Łodzi godnie uczciło zasługi dyr. Kazimierza Tomaszewskiego krzewiciela oświaty na polu rzemiosła. Na zdjęciu uczestnicy uroczystości w sali „Resursy“.



„Bokser“ Piękna i efektowna rzeźba znanego w kołach artystycznych Łodzi artysty rzeźbiarza p. Zygmunta Kowalewskiego wykonawcy rzeźby Marszałka Piłsudskiego.



Piękna aleja palm niebotycznych w Rio de Janeiro.

Jak się bawią w Paryżu.

Paryż się bawi i to zarówno w karnawale, jak i w poście. Ponieważ zaś ludzie wielkomięscy wogóle, a paryżanie w szczególności są dzisiaj bardzo zblazowani, więc w stolicy nadsekwańskiej jeden prześciga drugiego w pomysłach, skierowanych ku przyciąganiu gości. Najgłośniejszą się mówi się tam teraz o dwóch festynach.

Pewna dowcipna literatka znana ze swej odwagi artystycznej, wyprawiła bal maskowy, w którym miała się ukazać w kostjumie Ewy nawet bez listka figowego. Sześć młodych niewiast tańczyło na tym uroczystym wieczorze, ozdobionych tylko w świeży blask naturalnej piękności, popisując się przed literatami i artystami, zaproszonymi na ten niezwykle bal. Ponie-

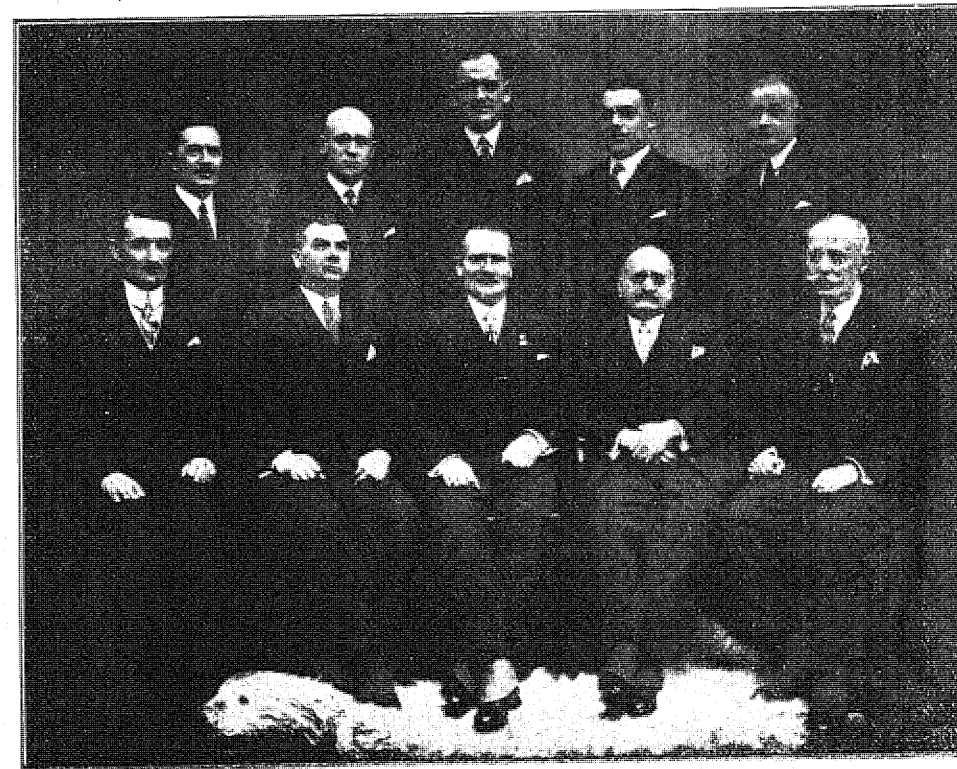
Nie była to zresztą orgia w stylu Borgji, lecz subtelna rozrywka literacka. Ponieważ obok najpiękniejszych ciąg obecne tu były najwyższe umysły, wzajemny podziw trzymany był w granicach estetycznych. Byli nawet niektórzy ludzie staromodni, którzy nie chcieli wyciągnąć logicznych wniosków ze swego pobytu na tym balu. Kiedy bowiem piękna kobieta zaproponowała, by obecni zdjęli swe ubrania, celem dowiedzenia, że nasza doba sportowa przygotowana jest cielesnie i duchowo do nowego wieku, zaprotestowały niektóre damy, i — co najdziwniejsza — prawie wszyscy panowie.

— Dopiero, gdy Edward Herriot wygłosił w tym kostjumie odczyt o Goethem — dowcipkował jeden krytyk — to i my pójdziemy w jego ślady.

Kiedy uroczą gospodyni siedziała rozbrana w kole wyfraczonych i zamaskowanych panów, pałac papierosy, reporter speł-

niety pokazał swe właściwości fizyczne, ile swą pomysłowość duchową. Był to „dinner des boueux“ (obiad zablozonych) wydany przez bogatą Amerykankę. Najprzód odbył się obiad, nie mający oczywiście nie wspólnego z błotem. Po ostatnim jednak danu każdy gość otrzymał spis przedmiotów, które do północy musiały być dostawione na miejscu. Za spełnienie tego zadania wyznaczono nagrody. Oto parę wzorów z tego spisu:

Pantofel znanej divy kabaretowej Minguette, wykradzony z garderoby. Ciepła kiejbasa z restauracji luksusowej. Chustka do nosa barona Rotszylda. Klucz do mowy Maurice'a Chevalier, Latarnia samochodowa z wielkich bulwarów. Łabędź z jeziora w lasku bulońskim. Dwa rude włosy z głowy najpiękniejszej blondynki. Żywe zwierzę, ale ani pies ani kot, ani gołąb. Rękopis artykułu wstępnego który nazajutrz



Zarząd i Komisja Rewizyjna Związku Zawodowego Księgowych województwa Łódzkiego z roku 1931. Siedzą od lewej: J. Gruszczyński, S. Krauze, C. Borysławski, — Prezes M. Koniński i A. Michałowski. Stoją od lewej: S. Sowiński, W. Strupczewski, S. Kostowski, W. Jasiński i S. Naruszkiewicz,

wał znalazł się tu także szczęśliwy reporter jako przedstawiciel prasy, można było wyczytać w jednym z dzienników, jak spędzona została ta noc i jak interesująco damy wyglądały w swych kostjumach maskowych bez maski,

Bardzo pięknie przedstawiał się występ samej gospodyni. Nikt się nie domyślał, że stara szatniarka, odziana w wielki biały czepek i długą suknię, a przyjmująca w garderobie ubranie, rychło wystąpi aktywnie. Nagle jednak, gdy towarzystwo już się w zupełności zebrało, stara baba zdjęła okulary, perukę, starą wywatowaną odzież i cisnęła to wszystko w ką. Zamiast niej stanęła w całej okazałości miła i szalona gosposia, jak przez matkę urodzona, klasnęła w dłonie i — festyn się rozpoczął.

nił swój obowiązek zawodowy i odbył z nią wywiad:

— Czy pani zawsze chodzi nago? — zapytał ciekawie dziennikarz.

— Ależ nie, ubieram się, gdy wychodzę do miasta.

— A gdy pani tworzy? ? ?

— Wtedy oczywiście jestem naga. Pisuję moje powieści i moje wiersze na maszynie i doszłam do przekonania, że umysł działa swobodniej, gdy ciało jest wolne.

— To bardzo ciekawe. Ale jeszcze pytanie: czy pani się czasem nie krępuje?

— Czy go miałabym się krępować? Czy pan nie uważa, że jest mi w tym do twarzy?

Na drugim festynie zaproszeni mogli

ma się ukazać w wielkim dzienniku. Najmilszy autor Paryża w naturze.

Z tym najukochańszym pisarzem wyszedł mały skandal. Goście ubiegając się o premjum, szturmowali mieszkanie pewnego głośnego literata, który (nie o tem nie wiedząc) rozpaczliwie się bronił przeciwko „napastnikom“. Jego się tedy sprowadzić nie udało, jak również kiepsko poszło z łabędziem w lasku bulońskim. Poza to wszystkie inne przedmioty dostawiono dzielnie na miejsce.

Tak Paryż się bawi. Paryżanie jak wiadać nie tracą dobrego humoru, pomimo, że głód i bezrobocie zajrzały już także do Francji. Zresztą bawiący się panowie i damy głodu nie zaznają, a „pracy“ dostarcza ją im właśnie podobne igraszki.



Greta Garbo i Lewis Stone w filmie „Romans“



Ramon Novarro w swej najnowszej kreacji.



Marion Lessing w filmie „Zwycięstwo“



Marion Davies



Lew Cody.



Karol Dane



Ralph Forbes.



Norma Shearer.



Charles Murray.



William Haines.



Kay Johnson.

Łódź w ilustracji

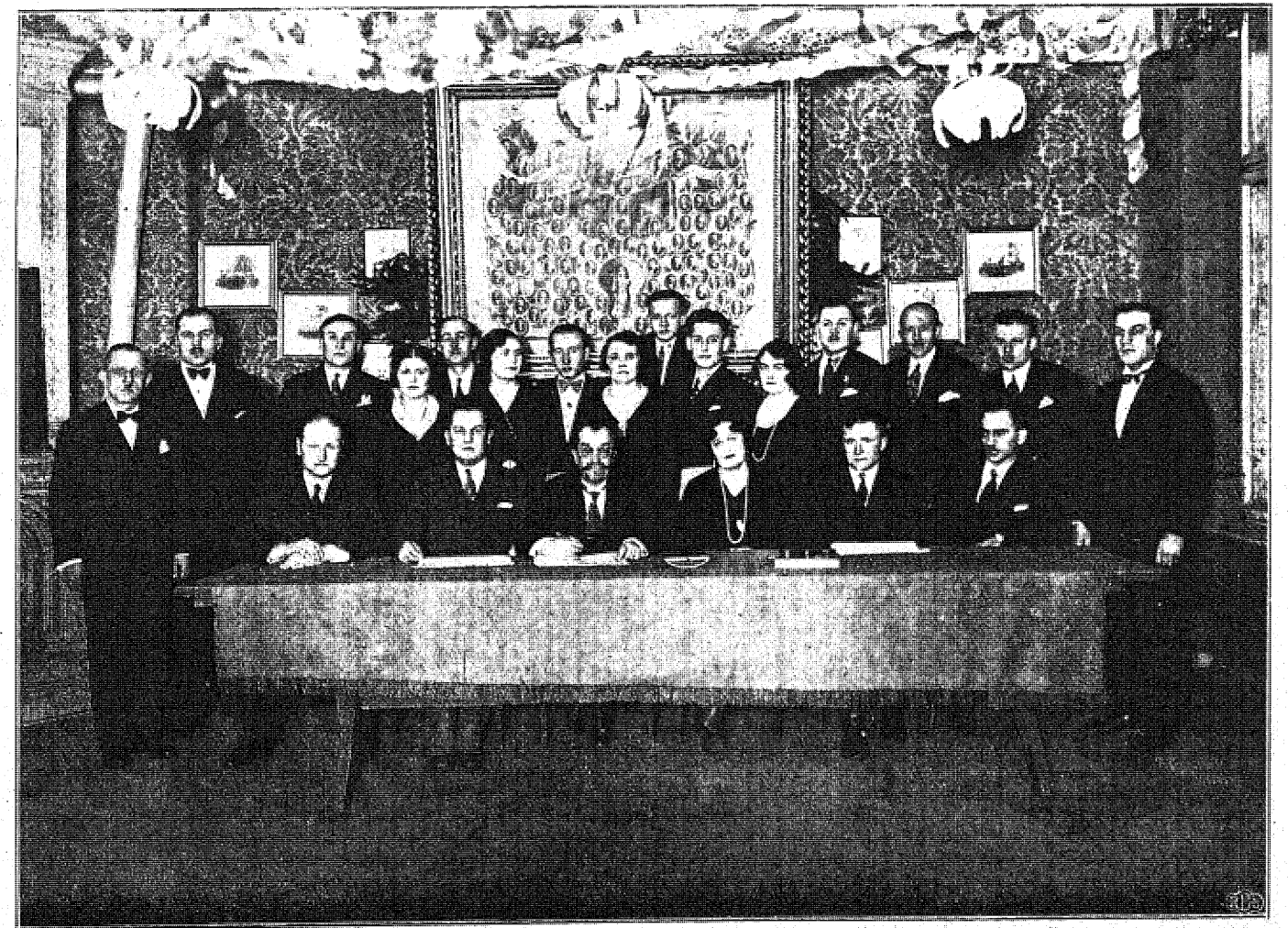
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“

ROK. VIII.

NIEDZIELA, dnia 3 kwietnia 1932 roku.

Nr. 14

Kurs higieny i kosmetyki dla fryzjerów.



Z inicjatywy Cechu Fryzjerów w Łodzi Instytut Rzemieśniczy w Łodzi instytucja żywotna i ruchliwa, czuwająca nad pogębianiem wiedzy rzemieśniczej, zorganizował kurs higieny i kosmetyki dla mistrzów fryzjerów. Kurs ten ukończyło ogółem 17 mistrzów fryzjerskich. Ilustracja nasza przedstawia grupę słuchaczy kursu kosmetyki i higieny. Wśród obecnych widzimy pp. naczelnika dr. St. Skalskiego, wizytatora inż. Walczakowskiego, dyr. E. Dębowskiego i dr. Lewinsona.

Fot. A. Meyer, tel. 108.81.